

Jacek Bławut

AUTOREFERAT

Początki - pierwsze filmowe doświadczenia

Moje pierwsze zetknięcie z filmem miało miejsce, kiedy miałem trzy może cztery lata, na średniowiecznym zamku Grodno, w którym się urodziłem, gdzie mój ojciec był kustoszem. Z wieży zamkowej kręcono scenę do filmu „Trzy starty”, do noweli kolarskiej w reżyserii Stanisława Lenartowicza. Mam gdzieś zdjęcie jak stoję koło operatora trzymając się statywu. Drugi raz, dwa lata później, też na zamku Stanisław Różewicz kręcił film „Trzy kobiety”. Swój pobyt opisał we wspomnieniach, a nich zacytuję: „rano obudził mnie jakiś gruchot, spojrziałem przez okno i zobaczyłem małego chłopca, który udawał pociąg ciągnąc za sobą powiązane sznurkiem trupie czaszki”.

Niedługo po tej wizycie, sadzę, że nie przypadkowo pojawili się na zamku młodzi filmowcy z łódzkiej szkoły, Janusz Kubik i operator Stanisław Loth, którzy widząc mnie w napierśniku zbroi, w towarzystwie sarny i kawki, postanowili nakręcić film.

Tak powstał średniometrażowy film fabularny pt. „Biały rycerz”, była to historia chłopca, który żyje wśród śpiących rycerzy. Można powiedzieć, że wydarzenie to miało poważne konsekwencje w przyszłości tej bliskiej jak i tej dalekiej. Dwa lata później zagrałem w filmie Jerzego Szeskiego pt. „Marysia i krasnoludki”, w 1962 roku zagrałem w filmie Janusza Kubika „Nad rzeką”, 1964 filmie „Echo” Stanisława Różewicza i „Agnieszce 46” Sylwestra Chęcińskiego. Pod koniec zdjęć do filmu „Nad rzeką” otrzymałem propozycję dubbingu do jugosłowiańskiego filmu pt. „Skrawek błękitnego nieba”. Honoraria z filmów zawsze zabierali rodzice, a tutaj nadarzyła się okazja zarobienia poza wiedza rodziców, w ciągu trzech dni 2,400 złotych, za co mogłem kupić swój wymarzony wyścigowy rower „Huragan”, który dokładnie tyle kosztował.

Trzeciego dnia dubbingu dostałem telegram, że rodzice ciężko zatruli się grzybami, w wyniku którego tata zmarł. Gdybym zaraz po zdjęciach pojechał do domu, to jako dziecko, nie miałbym żadnych szans przeżycia po zjedzeniu grzybów. Mogę śmiało powiedzieć, że w jakimś sensie film uratował mi życie.

Presja najbliższych związana z dziecięcą aktorską przygodą spowodowała to, że dwa razy zdawałem na wydział aktorski. Niestety, a może tak miało być, że jak zaśpiewałem „Czerwone jabłuszko”, to komisja egzaminacyjna była mocno zdezorientowana i gdyby nie ktoś przytomny poprosił mnie do pianina i zaśpiewania gamy to byłbym dzisiaj aktorem.

Na planie filmowym spędziłem prawie całe dzieciństwo, gdzie miałem możliwość przyjrzenia się różnym zawodom z bliska, ale ze wszystkich operator filmowy wydawał mi się postacią najbardziej magiczną. Po porażce z bycia aktorem zrozumiałem, że byłyby to bardziej marzenia mamy niż moje.

Parę lat po maturze spędziłem na zbieraniu życiowych doświadczeń. Pracowałem dorywczo przy różnych produkcjach filmowych i uczęszczałem do różnych pomaturalnych szkół, górniczej, tkackiej, pracowników socjalnych, głównie w celu uniknięcia wcielania do służby wojskowej. Punktem zwrotnym było podjęcie pracy w charakterze asystenta operatora w WFO w Łodzi. Można powiedzieć, że pracując u boku reżysera Kazimierza Muchy, nie tylko wykonywałem asystenckie prace, ale bardzo szybko byłem współautorem zdjęć do takich filmach jak: „Kossakowskie echa”, „Wiktor Dega”, „Niepokoje Wacława Kondka”, „Baldach pieniński”.

Ze względu na sytuację finansową, postanowiłem zdawać do szkoły filmowej na zaoczne studia operatorskie. Pierwsze dwa lata były rokiem unitarnym razem z Wydziałem Reżyserii co miało później decydujący wpływ na realizację własnych filmów dokumentalnych.

Wytwórnia Filmów Oświatowych - czas operatorskich poszukiwań

O 1974 do 1991 roku byłem zatrudniony w WFO – lata tam spędzone okazały niezwykle ważne i twórcze gdyż miałem możliwość pracy jako samodzielny operator robiąc zdjęcia do wielu filmów dokumentalnych, takich jak „Karlino”, „Oskar Kolberg” w reżyserii Andrzeja Niewiadomskiego, „Przyczyny narkomanii”, „Polski współczesny bohater” Marka Koterskiego, itd.

Zdobywałem umiejętności, które nie daje żadna szkoła, pracowałem z Stanisławem Śliskowskim przy bardzo złożonych efektach, niejednokrotnie kilku metrowy kawałek taśmy naświetlając wielokrotnie czy też przy filmach przyrodniczych, gdzie zdjęcia na układzie kondensorowym, poklatkowe, ikonograficzne, były często bardzo złożone, wzbogacały o nowe doświadczenia operatorskie czy możliwości kreacji w filmie.

WFO - reżyseria filmów dokumentalnych

Będąc jeszcze na etacie asystenta operatora zacząłem realizować własne filmy dokumentalne. „Widok” i „Superciężki” były moimi debiutami reżyserskimi, „Widok” miał to być film zlecony dla Ministerstwa Górnictwa, opowiadający o rekultywacji kopalni węgla

brunatnego w Bełchatowie. Gdy zobaczyłem zniszczony pejzaż przez gigantyczne koparki, wielkości dziewięciopiętrowego bloku, to wbrew zleceniodawcy nakręciłem film o umierającej przyrodzie, maltretowanej przez człowieka ziemi. Gdyby nie nagrody jakie film otrzymał, to realizacja ta mogła zakończyć się dla mnie fatalnie, bo film nie został przyjęty przez kontrahenta. Mam dużą satysfakcję z powstania tego filmu, ponieważ był to chyba pierwszy dokumentalny film ekologiczny, jaki powstał w naszym kraju.

WFO - tematy sportowe

„Superciężki” był równocześnie z „Widokiem” moim reżyserskim debiutem. Od lat młodzięczych byłem zafascynowany sportem, uprawiałem kilka dyscyplin z małymi sukcesami. W tym czasie w WFO realizował swoje filmy Bogdan Dziworski, co nie ukrywam miało również wpływ na podjęcie tych tematów. Nie były to klasyczne filmy dokumentalne, ale decydującym elementem była forma, siła obrazu.

„Superciężki” to opowieść o Adamie Sandurskim zapaśniku, olbrzymie, który mając delikatną konstrukcję psychiczną walcząc na macie zapaśniczej, musi zmierzyć się, nie tylko z brutalnością tego sportu, ale przede wszystkim ze swoją wrażliwością, która staje na przeszkodzie do osiągnięcia zwycięstw. Zainteresowanie filmem sportowym kontynuowałem, realizując film o Waldemarze Marszałku pt. „Ślizgiem do nieba”, była to opowieść o perfekcyjnym sportowcu, człowieku, który przekracza granice lęku, ciągle balansuje na granicy życia i śmierci. Następnym tematem była „Kostka cukru” ukazująca dramat koni w wyścigu przeszkodowym. Był to jedyny film w którym opowiedziałem się przeciw człowiekowi jego ciemnej stronie. Do tematów sportowych można zaliczyć, powstałą wiele lat później „Olimpiadę Specjalną”, która w impresyjnej formie opowiadała o olimpiadzie osób upośledzonych umysłowo, czy „Wojownika”, historię kickboksera, który po latach walk w USA i zdobyciu największych trofeów, przeżywa upadek, utratę zdrowia i dramat osobisty po odejściu najbliższych mu osób. Przez prawie pięć lat towarzyszyłem Markowi, bohaterowi filmu, wierząc w to, że uda się przywrócić go do życia, że podniesie się, wygra ze swoim bólem. „Wstań i walcz” stało się mottem tego filmu.

WFO - tematy historyczne

„Cyrk Skalskiego” i „Byłem generałem Wehrmachtu” to tematy, których celem było uchronienie od zapomnienia wspaniałych ludzi.

W czasach PRL-u tematy historyczne były mocno cenzurowane, zwłaszcza takie postacie jak Stanisław Skalski czy Kazimierz Leski, należały do grona osób wpisanych na czarną listę. Postanowiłem nakręcić o nich filmy, mając nadzieję, że może kiedyś ujrzą światło dzienne, że pozostanie po tych niezwykłych bohaterach jakiś ślad. Pomyślałem, że co ja młody człowiek mogę im ofiarować, mogłem tylko zapisać ich na taśmie filmowej, licząc na to, że w ten sposób staną się nieśmiertelni.

Oczywiście scenariusz pisałem w takiej formie, która pozwalała redaktorom w WFO, na zatwierdzenie projektu np. w przypadku „Cyrku Skalskiego” nie opisałem okresu powojennego, wielu lat więzienia; włącznie z karą śmierci. Jeżeli chodzi o Kazimierza Leskiego, to swoją postawą wyrozumiałością w stosunku do komunistycznych oprawców, dawał szansę na akceptację w opowiedzeniu jego historii.

Nikt nie przypuszczał, że tak szybko komuna zacznie upadać i nieprzychylność do tych filmów nie trwała zbyt długo, chociaż ciągle czekam na poświęcenie im więcej uwagi w mediach.

Pod koniec lat 80-tych zrealizowałem razem z Michałem Czarneckim i Josephem Czarneckim film pt: „An Auschwitz Love Story”.

Jest to historia wielkiej miłości między żydówką i Polakiem w obozie koncentracyjnym Auschwitz - Birkenau. Znalazłem w celi śmierci bloku 11-ego, na ścianie wyryty w betonie napis: Edward Galiński i Mała Zimetbaum. Edek miał wtedy 17 lat. W obozie pracował w zakładzie mechanicznym, co zapewniało nieco lepsze warunki. Po przeniesieniu do obozu Birkenau, zakochał się w Mali Zimetbaum – żydówce przywiezionej do obozu z Belgii. Wiedział, że prędzej czy później, Mała trafi do krematorium. Zdecydował się, że razem uciekną. Postanowiliśmy dotrzeć do tej historii i po wielu miesiącach żmudnej dokumentacji znalezieniu świadków tych wydarzeń, udało się zrekonstruować tę dramatyczną i piękną zarazem miłosną historię,

WFO - ostatnie lata

Przed rozpoczęciem pracy w WFO uczęszczałem do Pomaturalnego Studium Socjalnego, gdzie w czasie praktyk zetknąłem się ze światem, który wywarł na mnie olbrzymi wpływ i z tego spotkania narodziło się później wiele filmów. Najważniejszym dla mnie byli „Nienormalni”, to czas w którym zobaczyłem prawdziwy sens w robieniu filmów dokumentalnych. Była to wielka lekcja pokory i bliskości z drugim człowiekiem. Film ten

zaważył na dostrzeganiu, tego co mnie otacza, na słuchaniu ludzi, którzy są „inni” lub zagubieni i bardzo potrzebują naszego wsparcia.

„Nienormalni” robieni byli „metodą fabularną”, jednak nie grali w nim aktorzy zawodowi ani amatorzy, były to wyjątkowe osoby, których system komunistyczny się wstydził, ukrywał w zamkniętych gettach. Sytuacja była nietypowa, bo głęboko upośledzone dzieci grały w nim samych siebie według napisanego scenariusza, ale też zgodnie z tym co w czasie dokumentacji zaobserwowałem i usiłowałem odtworzyć już w czasie zdjęć. Trudno powiedzieć, czy „Nienormalni” są filmem dokumentalnym czy fabularnym, bo tak naprawdę nieważna jest dla mnie gatunkowa strona filmu. Ważniejsze jest zaangażowanego emocjonalnie w problemy bohaterów, które ma na celu ich dobro. „Nienormalni” byli drogą do poznania siebie i pracy nad tym co sprawia, że czas, który został dany staram się nie marnować. „Nienormalni” byli również pełnometrażowym debiutem kinowym, film zaistniał w opinii widzów i krytyków, był pokazywany w kinach i cieszył się ogromnym zainteresowaniem - obejrzało go ponad 800 tysięcy widzów. Wpływ jaki miał na młodych ludzi był niezwykły, zwłaszcza w czasach kiedy inność, świat osób upośledzonych był nieznany, gdzie nie odróżnialiśmy osób upośledzonych od chorych psychicznie. Zdarzało się, że matka zabierała swoje dziecko z piaskownicy, które bawiło się z dzieckiem z zespołem Downa, myśląc, że się zarazi.

Czas zmian, realizacja filmów zagranicą

W roku 1991 roku nastąpiła poważna redukcja pracowników WFO, perspektywy znalezienia zatrudnienia były znikome. Zacząłem pracować jako wolny artysta, nie tylko w Polsce.

Szczęśliwie się złożyło, że po wielu nagrodach za „Nienormalnych”, otrzymałem propozycję pracy w niemieckiej telewizji ARD.

Do nich można jeszcze zaliczyć filmy dokumentalne, które wspólnie reżyserowałem z Ilona Ziok były to: „die reise nach Tunesien”, „Karussel”, oraz już wyłącznie samodzielnie filmy „Aterkomster”, „Ein anderes hause”, czy „Olimpiadę Specjalna” impresję opowiadającą o sportowych igrzyskach w Minneapolis dla osób upośledzonych umysłowo.

W tym czasie robiłem zdjęcia do filmu Joanny Helander i Bo Petersena pt. „Teater Attonde Dagen”, L’Homme a la main ouverte“ Grzegorza Tomczaka, „Japonia” Pawła Łozińskiego.

Powrót do bliskich mi tematów

Po paru latach nieobecności w Polsce, w roku 2000 zrealizowałem ostatni film we współpracy z WFO, oczywiście dotyczący tematu osób upośledzonych umysłowo. „Paweł”, jest to opowieść o wyjątkowym młodzieńcu, Pawle Moszczyńskim, który stał się światową gwiazdą olimpiad specjalnych. Sport pomógł mu osiągnąć w życiu to, czego niejeden w pełni sprawny człowiek, mógłby mu pozazdrościć. W tej historii jest też wątek, który nigdy wcześniej nie miałem odwagi podjąć, ze względu na pewną niedojrzałość naszego społeczeństwa. Chodzi o problem seksualności wśród osób upośledzonych, ale mając duże doświadczenie w realizacji filmów o tematyce niepełnosprawnych, postanowiłem chociaż dotknąć tego zagadnienia. Ważne było żeby mieć świadomość, że bardzo łatwo jest zamiast przychylności dla sprawy bohatera, wywołać odwrotną reakcję.

Ostatnim bardzo dla mnie ważnym filmem dotyczącym tych problemów był „Born dead”, który powstał w 2004 roku. Jest to historia więźnia - recydywisty, który w ramach programu „Duet” powstałego z inicjatywy krakowskiego więzienia i Domu Pomocy Społecznej pracuje w ośrodku dla dzieci głęboko upośledzonych. Przez kilka miesięcy kamera obserwuje 24-letniego Roberta, który od 15 do 23 roku życia roku życia, przebywał w zakładach karnych. Robert opiekuje się dziećmi, przebiera je, karmi, myje i spędza z nimi wolny czas. Wydawało się, że jest to samograj, ale jak to bywa z takimi pozornie efektownymi tematami, które tylko na pierwszy rzut oka niosą w sobie atrakcyjność, zobaczenie w nich coś więcej staje się niezmiernie trudne.

Znając świat osób upośledzonych pomyślałem, że jest możliwość opowiedzenia czegoś bardzo ważnego. Opowiedzenia, wręcz zobaczenia jak może się rodzić nasza życzliwość do osób upośledzonych, jak opuszcza nas lęk przed nieznanym. Że pod pozorem tego samograja uda się pokazać jak będą rodzić się uczucia, gdzie na pierwszy rzut oka nie powinny one istnieć, jak to miało miejsce w przypadku Roberta, bohatera „Born dead”. Jest to opowiedzieć o przemianie jaką przechodzi bohater filmu, jak staje się pełnym wrażliwości człowiekiem. Film nie tylko o rodzeniu się uczuć, poczuciu bliskości, ale też o tym, że dotyk może być czymś wspólnym. W kontaktach z podobnymi ludźmi, takimi jak Robert ciągle coś odkrywam, co mnie ogromnie wzbogaca, daje tyle ważnych przeżyć, z którymi warto się podzielić.

Filmy o zagubionych duszach

„Rogate dusze” i „Miałem Przyjaciela”, „Wojownik” „Szczur w koronie”, seriale „Ja Alkoholik”, „Kawaleria powietrzna”.

„Rogate dusze”, wzdłuż granic całej Francji rozsiane są punkty werbunkowe Legii Cudzoziemskiej. Kandydat musi mieć ukończone 18 lat i nie więcej niż lat 40. Przechodzi badania lekarskie, testy sprawnościowe i psychologiczne, po czym podpisuje pięcioletni kontrakt. Bohater filmu Mariusz N. trzy lata wcześniej usłyszał od znajomych o Legii Cudzoziemskiej. Zafascynowany tą opowieścią pojechał do Francji, by szukać przygody. Dotarł do punktu werbunkowego i został legionistą. Na ochotnika zgłosił się do służby w Sarajewie - był żądny mocnych wrażeń. W czasie jednego z patroli został ciężko ranny - stracił dużo krwi, a jego noga została zdruzgotana na wysokości biodra. Przytomność odzyskał dopiero po dwóch tygodniach, gdy uświadomił sobie, że amputowano mu nogę, myślał jedynie o tym, jak skończyć ze sobą. Nie zrobił tego jedynie dzięki swojej dziewczynie - Dorocie. Mozolnie uczył się chodzić z protezą, ćwiczył całymi dniami, bo chciał wrócić do swego domu - do Legii.

„Szczur w koronie”.

Wśród bliskich mi osób wielu zmarło przez alkohol lub zmarnowało sobie życie, nie mogłem zrozumieć dlaczego nie można bronić się przed nałogiem, na początku była chęć zrozumienia, dlaczego tak się dzieje.

„Boże, użycz mi pogody ducha, abym pogodził się z tym, czego nie mogę zmienić; odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić; i mądrości, abym odróżnił jedno od drugiego; niech się dzieje wola Twoja, Panie, a nie moja”. Modlitwę wspólnot Anonimowych Alkoholików powtarzają za Staszkiem zgromadzeni w mieszkaniu mężczyźni. Jest wśród nich także 32-letni Michał. To dla niego się tu zebrali, Michał jest ciężko chory, śmiertelnie chory. Michał jest alkoholikiem. Ojciec, dał mu wyłącznie życie i nazwisko, nigdy go nie poznał. Matkę również uzależnioną od alkoholu, opuścił przed kilkoma laty, przestał interesować się jej losem. Odkąd umarła babcia, zaczął się jego upadek. Najpierw sprzedawał to, co w domu było najmniej potrzebne. Potem to, co było podwójne. Po co kolorowy telewizor, skoro jest czarno-biały? Po co telewizor w ogóle, skoro jest wieża stereo? Po co głośniki, skoro wystarczą słuchawki? Skoro słucho się tylko przez słuchawki, wieżę można zamienić na małe radio tranzystorowe. Po co radio tranzystorowe, skoro nie słucho się muzyki? W pokoju

dziennym pod sufitem, jaskółki uwiły gniazdo. Kiedy jest zimno lub Michałowi brakuje pieniędzy, idzie do Staszka. Staszek ma dość pijackich wykrętów przyjaciela, pędzi go z domu. Ale zawsze w końcu przygarnie, przenocuje. Kamera razem ze mną podąża za Michałem krok w krok. Jest blisko niego zapisuje jego los, bezsilność w walce z morderczym nałogiem. Z czasem Michał zdaje sobie sprawę że zmierza do samozagłady, ale jest już za późno.

Po śmierci bohatera „Szczura w koronie” nie mogłem uwierzyć, że przegrałem ten pojedynek, pytałem sam siebie, dlaczego się nie udało, skoro tak bardzo mi zależało, mimo wszystko nadal wierzę, że bym wygrał, że bym go wyciągnął, gdyby mi tylko nie umarł, gdybym miał więcej czasu. Krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski uważa, że jest to film o przyjaźni, że widz jest bardzo wciągnięty w ratowanie bohatera, że mało jest filmów, „gdzie bariera medialna zostałaby tak dalece zniwelowana”.

„Wojownik”.

Film opowiada historię nieoczekiwanego sukcesu kickboksera Marka Piotrowskiego, który po zdobyciu mistrzostwa świata amatorów, wyjeżdża do USA, gdzie w niezwykłym stylu wygrywa pierwszych pięć walk. Po roku pobytu w Chicago, staje do walki z niepokonanym Ricky'm Roufusem i ku zaskoczeniu wszystkich zostaje Mistrzem USA. Trzy miesiące później walczy z legendą kickboksingu Donem Wilsonem, którego również pokonuje, zdobywając tytuł Mistrza Świata. W życiu polskiego sportowca otwiera się rozdział, zapisany wyłącznie sukcesami. Na jego walki przyjeżdżają tłumy, a hollywoodzkie gwiazdy zabiegają o jego przyjaźń. Pojawia się nawet propozycja zagrania w filmie. Po podboju Ameryki, cały świat leży u jego stóp. Kiedy po dwóch latach staje do rewanżu z Roufusem, zostaje znokautowany. Aby odbudować wizerunek zwycięzcy, postanawia zmierzyć się z mistrzem w innym stylu walki - tajskim kickboksingu, Robem Kamanem. Morderczy pojedynek kończy się dla Piotrowskiego klęską. Od tej chwili wszystko się zmienia. Jego stan zdrowia pogarsza się w zastraszającym tempie. Schorowany, przygnębiony rozwodem, bez pieniędzy i perspektyw wyjeżdża do Detroit, gdzie zarabia na życie, sprzedając książki i gazety. Wiadomość, że nie jest ojcem swego siedmioletniego syna, pogrąża go do reszty. To jeden z powodów, dla których zdecydował się na powrót do kraju, gdzie cały czas toczy walkę o siebie i swoją przyszłość.

W tym filmie również wierzyłem, że droga, którą razem przejdziemy zakończy się sukcesem, trwała ona ponad pięć lat. Nie udało się Markowi wrócić na ring, chociażby w pokazowej

walce, zdrowia również nie odzyskał, ale wyszedł do ludzi, założył klub sportowy dla młodzieży, która nie mogła znaleźć swojego miejsca. Nie do końca jestem zadowolony z filmowej konstrukcji, ponieważ podporządkowałem wszystko wyobrażeniu bohatera. Na początku naszej znajomości, Marek powiedział coś takiego, że dopiero później, po zakończeniu zdjęć zrozumiałem, że w jakimś sensie zostałem zmanipulowany, wypowiedział słowa „Jacku ja nic nie mam wszystko straciłem, mam tylko jedną rzecz, swoją historię, którą tobie daję”. Dzisiaj wiem, co miał na myśli, a znaczyło to: „pamiętaj zaufałem ci, nie zawieź mnie”, jak to zrobiło wcześniej wiele osób. W czasie zdjęć, będąc w USA, odkryłem jego badania lekarskie, które jasno mówiły, że powrót do zdrowia jest niemożliwy. Nie powiedziałem mu o tym ponieważ, wierzył w powrót do zdrowia i ta wiadomość by go załamała. Podobnych sytuacji było kilka i gdy zaproponowałem Markowi, żeby użyć wypowiedzi Dona Wilsona - mistrza świata, w której stwierdził, że takie urazy są rzeczą naturalną w sportach walki, to się na mnie obraził. Nie zawsze nasze relacje z bohaterem wzbogacają film, co w tym przypadku ewidentnie doświadczyłem.

Seriale

„Kawaleria powietrzna”.

Odcinki przedstawiają „na żywo” historię grupy poborowych, wcielonych do 25 Brygady Kawalerii, kamery towarzyszą żołnierzom od momentu badań lekarskich do momentu wcielenia ich do jednostki, przez tzw. ścieżkę poborowego, pierwszy capstryk, pierwszą pobudkę, szkolenia na tzw. Florydzie, nauki marszu i śpiewu, pierwsze odwiedziny, wręczenie broni, przysięgę, wyjazdy na przepustki, aż do zamustrowania w szwadronie.

Serial wywołał gorącą dyskusję, matki wcielonych zawiązywały stowarzyszenia na rzecz obrony synów, prezydent Kwaśniewski wezwał ekipę na „dywan” ostrzegając, że podważamy największy autorytet jakim jest wojsko. Odpowiedzieliśmy, że to co jest w serialu, to zaledwie czubek „góry lodowej”, że mamy materiały większego kalibru, nie użyliśmy ich, bo skrzywdzilibyśmy poruczników, kaprali, którzy nam zaufali.

„Ja Alkoholik”.

Serial dokumentalny „Ja, alkoholik”, to cykl 13 odcinków dokumentalnych, poświęconych problematyce alkoholizmu. Jest efektem trzech lat pracy, w której dokumentowałem życie alkoholików wychodzących z nałogu. Założyłem, że nie będę kręcił ich picia, bełkotu,

upodlenia jaki doświadczają, a walkę o powrót do bliskich, przede wszystkim siebie. Bohaterami filmu zostali ci, którzy się jeszcze nie poddali i zdeterminowani usiłują powrócić do normalnego życia. Jest to sześciu mężczyzn, w wieku od 19 do 62 lat, o różnym wykształceniu i różnej sytuacji rodzinnej.

Towarzystwem im w trakcie leczenia, w szpitalach, podczas terapii grupowej, w mityngach dla anonimowych alkoholików.

Pokazuję bohaterów, o których w pierwszej chwili myślimy jak najgorzej, patrzemy na nich z pewnego rodzaju wyższością. Byłem dla nich Jacusiem, który jest z nimi, na pewno nie filmowcem. Nie widzieli kamery, tylko mnie. Kręciłem sam bez ekipy filmowej, najbardziej zaniepokojonymi osobami w czasie kręcenia filmu, była moja rodzina, która w pewnym momencie zauważyła, że jestem manipulowany przez nich, co oddalało mnie od domu, bardziej przejmowałem się ich sprawami, niż naszym życiem. Bohaterowie filmu wkroczyli tak mocno w moją codzienność, że czułem lęk, że się z tego nie uwolnię. Po tym filmie zacząłem poważnie myśleć o rezygnacji kręcenia filmów dokumentalnych i tak też, z czasem się stało.

Wirtualny świat - tematy współczesne

„Niezwykły lot Boeinga 737”.

Tomka i Jacka połączyła wspólna pasja - są hobbystami pilotażu, wirtualnymi pilotami. Dzięki zbudowanemu, w domu jednego z nich, symulatora lotów, mogą zwiedzać świat za sterami potężnego liniowca - podobnie jak setki tysięcy członków społeczności Vatsim, zrzeszającej wirtualnych pilotów i kontrolerów lotów. W globalnej sieci istnieją nawet wirtualne linie lotnicze! Żony bohaterów z wyrozumiałością patrzą na hobby mężów, często pełniąc role stewardes.

Przyszły takie czasy, że zacząłem się zastanawiać, czy nie warto rejestrować narodzin nowego gatunku człowieka homo virtualis, który rodzi się na naszych oczach.

Myślę, że za parę lat wędrówka ludzkości w wirtualny świat nabierze takich rozmiarów, że film ten będzie świadectwem narodzin nowej ery, w naszej cywilizacji.

„Wirtualna wojna”.

Pełnometrażowy dokument opowiadający o mężczyznach zafascynowanych drugą wojną światową i realizujących swoją historyczną pasję za pomocą najnowszych zdobyczy techniki.

Ił-2 Sturmovik to jeden z najbardziej znanych komputerowych symulatorów lotu. Gracze

wcielają się w pilotów maszyn bojowych z czasów drugiej wojny światowej i rozgrywają powietrzne bitwy. Niektórzy traktują swoją pasję jako hobby, dla wielu z nich gra stała się jednak treścią życia - poświęcają jej coraz więcej czasu, rezygnując ze związków, czy spotkań z przyjaciółmi. Koledzy z wirtualnej eskadry zastępują im prawdziwych znajomych. Razem odbywają szkolenia, spotykają się na organizowanych regularnie zlotach. Ważną rolę w ich życiu odkrywają też wirtualni wrogowie - piloci samolotów innych krajów. Po roku dokumentacji wybrałem kilka dywizjonów wirtualnych z różnych krajów: Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Rosji, Polski, to były główne strony konfliktu. W przypadku polskich dywizjonów dochodziło do bratobójczych walk, ponieważ po jednej stronie byli spadkobiercy słynnego dywizjonu 303, a po drugiej fascynaci technologii, którzy wybrali niemiecki dywizjon. Do wściekłości, wręcz nienawiści pilotów z 303-go dywizjonu doprowadzał fakt, że Polacy latali w niemieckich mundurach. Starłem się opowiedzieć o ich codziennym życiu, mentalności i emocji tak różnych nacji. Dla części z nich niewinne hobby stawało się ważniejszą częścią życia, a codzienność schodziła na dalszy plan.

Ostatni film dokumentalny w prezencie ślubnym dla mojego przyjaciela

„Ostatni raz kawaler”.

Tym przyjacielem od lat, jest znany aktor Jan Nowicki, nie miałem pomysłu jaki prezent z okazji ślubu mam kupić i stąd pomysł na film z wesela.

Samo wesele Janka i Małgosi (Małgorzaty Potockiej) ma w sobie wiele uroku, wykracza poza ramy weselnej rejestracji. Po paru latach od realizacji tego materiału pomyślałem, że warto zmontować z tego wydarzenia film dokumentalny. Sama ciekawostka z pierwszych stron gazet, ustępuje miejsca poważniejszemu spojrzeniu na weselników, prostych ludzi będących w tle uroczystości. Film staje się mieszanką różnych światów: tego naszego, rodem z prowincji, jak i tego plastikowego, pachnącego importem, który zaistniał u nas w ostatnich latach. To zderzenie niesie też specyficzny klimat, który tak samo może bawić, jak i budzić niepokój. Wesele staje się pretekstem do rozmów na tematy, które na pierwszy rzut oka są oczywiste, ale w tym miejscu, wśród tych osób, brzmią inaczej, są wyjątkowo wyraziste. Okazuje się, że Jan Nowicki to nie tylko aktor, prowokator, miłośnik kobiet, to też „chłopak z Kowala” małej kujawskiej miejscowości.

Operatorska droga do filmu fabularnego

W pewnym momencie, kiedy zacząłem realizować własne dokumentalne filmy, to operatorska droga fabularna zaczęła się oddalać. Jednak kiedy niespodziewanie otrzymałem propozycję od Marka Koterskiego samodzielnego debiutu, jako autora zdjęć, do filmu „Życie wewnętrzne”, w roku 1986, to odważnie z niej skorzystałem. Była to bardzo atrakcyjna propozycja zwłaszcza, że żeby debiutować w tych czasach w filmie fabularnym, trzeba było mieć w dorobku kilka filmów jako drugi operator tzw. szwenkier. Ponieważ film był realizowany w Studiu Irzykowskiego, stworzonego z myślą o młodych twórcach, udało mi się wejść bocznymi drzwiami do filmu fabularnego.

Po tym debiucie otrzymałem następne propozycje pracy, jako autora zdjęć, a były to :

„Łuk Erosa” w reżyserii Jerzego Domaradzkiego.

„Dekalog” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego.

„Porno” w reżyserii Marka Koterskiego.

„Nocne ptaki” w reżyserii Andrzeja Domalika.

„Łóżko Wierszynina” w reżyserii Andrzeja Domalika.

„Twarze i maski” 8 - odcinkowy serial w reżyserii Feliksa Falka.

„Dzień świra” w reżyserii Marka Koterskiego.

Nie ukrywam, że zawsze wybierałem ciekawe i ambitne projekty reżyserów, których ceniłem. Jednak równie ważnym argumentem był fakt, że honoraria te pozwalały mi na mniej stresującą realizację własnych filmów dokumentalnych, do których finansowo tak naprawdę się dokłada, biorąc pod uwagę ich czas realizacji.

Realizacja filmów przez firmę Produkcja Filmów - Jacek Bławut

Po zwolnieniu z WFOiPE większość osób pracujących w „Oświatówce”, próbowała otworzyć własną działalność, w ten sposób stałem się producentem filmowym.

Pierwszy filmem jaki wyprodukowałem, poświęcając na to rodzinne pieniądze, był film „Nienormalni”, który odniósł duży sukces festiwalowy, ale przede wszystkim w ilości 21 kopii filmowych, przez dwa lata dystrybucji, osiągnął ponad 700 tys. widzów.

Od czasu „Nienormalnych” wyreżyserowałem i wyprodukowałem następujące filmy:

1989 – „An Auschwitz love story”

1990 – „Nienormalni”

1998 – „Papież Jan Paweł II na Kubie”
2004 – „Born dead”
2005 – „Szczer w koronie”
2005 – „Kamienie”
2005 – „Eres z Ałtaju”
2006 – „Ahoj”
2012 – „Wirtualna wojna”
2018 – „Miłość bezwarunkowa”

Częścią działalności firmy stała się również, ambitna próba ratowania przed upadkiem, kwartalnika „Film na Świecie”, który wspierałem przez parę lat.

Scenariusz „Orzeł ostatni patrol”

Moje filmowe doświadczenia doprowadziły mnie do miejsca, które nazywa się „Orzeł – ostatni patrol”.

Tym projektem wracam w jakimś sensie na mój zamek. Wracam do mroków i lęków, które mi towarzyszyły, do bliskich osób, których nie zdążyłem poznać.

Groza tamtego miejsca, izolacja, ciągłe oczekiwanie na to, co przyniesie następny dzień łączy się z historią okrętu. Wiem co to znaczy lęk, mój ojciec był pilotem w czasie wojny, dwa razy zestrzelony, musiał kopać swój grób, był często w stanach depresji, nadużywał alkoholu, czasami rządził nim demon zła, tylko ucieczka ratowała mnie i moją mamę. Zdarzyło się, że mając 10 lat, uratowałem mu życie, przy próbie samobójstwa, co przez jakiś czas nie dawało mi spokoju. W filmie „Orzeł ostatni patrol” bohaterem jest lęk i szukanie sposobów, jak sobie z nim radzić, kiedy praktycznie nie ma wyjścia, ratunku.

Śmierć i cud jakim jest życie, sens tego co robimy i bezsens świata w którym żyjemy? To są sytuacje, które wracają do mnie bardzo intensywnie.

Dlaczego scenariusz filmu fabularnego wskazuję jako osiągnięcie artystyczne, przede wszystkim ze względu na nowatorską formę, minimalistyczne ujęcia przebiegu dramaturgicznego, klaustrofobiczne wnętrza, w którym zatrzymał się czas.

Nawet w statyce, pozornym nie dzianiu się, istnieje nieustanny ruch, kropla wody, pot, czy drobne ludzkie reakcje, uchwycenie tego momentu, to obrazy, które starałem się zapisać w scenariuszu.

Pozorna beczynność, rutynowe zachowania i cisza w oczekiwaniu na śmierć,

Jednak cisza ta rozrywana jest agresywnością wybuchających bomb, działaniem.

Duchota, ciemność, która kryje ludzkie lęki i tylko w niej można ukryć własną słabość.

Wpływ zewnętrznych bodźców z jakimi człowiek musi się zmierzyć, tworzy napięcie, emocje, dramaturgię.

Bohaterem jest okręt, to również z jego punktu widzenia odbieramy emocje, dramat i destrukcję, którą doświadcza załoga. Kamery i mikrofony wmontowane w poszycie, między rurami, w zegarach, będą oczami i uszami „Orła”. Tak samo jak człowiek, „Orzeł” ulegać będzie degradacji, powoli umierać.

Futurystyczny zapis fascynacji człowieka technologią, ale też perfekcja w działaniu i sile niszczenia.

Marinetti, jeden z twórców futuryzmu pisał: „gorąco kawałka drzewa lub żelaza roznamiętnia nas bardziej niż uśmiech i łzy kobiety”; „ból ludzi jest tak samo interesujący jak ból lamp”.

Oczywiście opowiadać będę również subiektywnie oczami Kadeta, który pierwszy raz płynie na okręcie podwodnym.

W scenariuszu usiłowałem przekazać realne odgłosy maszyn, rur głosowych, elementów konstrukcji i wszelkiego rodzaju dźwięki, których brzmienie jest niepowtarzalne, może być zarejestrowane tylko tam, pod wodą, w okręcie lub w morskich głębinach.

Symbioza dwóch organizmów, nierozzerwalnie skazanych na siebie. W scenariuszu starałem się zapisać współdziałanie człowieka z wyrafinowaną technologią i odpowiedzialność jednego zaworu jak i jednego człowieka za życie pozostałych 60 marynarzy jak i samego okrętu.

Ważnym materiałem do budowy scenariusza, który dotyka osobistych relacji, jest pamiętnik porucznika Jerzego Sosnowskiego, pisał go do swojej dziewczyny w trakcie patroli, od czasu zaokrętowania po przybyciu „Orła” do Wielkiej Brytanii, aż do ostatniego patrolu, na który go nie zabrał.

Głównym oponentem Sosnowskiego w tych miłosnych zalotach jest por. Klops. Rywalizacja o dziewczynę zaczęła się rok przed wybuchem wojny i w czasie tej misji będzie miała swój dalszy ciąg, stanie się częścią historii siódmego patrolu.

„Orzeł” na powierzchni wypłynie tylko cztery razy i to głównie w nocy, jeżeli w dzień, to o świcie lub zmierzchu, w deszczu, we mgle, w sztormie, żeby naładować baterie, zgodnie z prawdą.

Scenariusz inspirowany jest hipotezami bazującymi na strzępach dokumentów, które mogą dać nam wyobrażenie, jak mogła potoczyć się historia ostatniego siódmego patrolu. Te wszystkie hipotezy, a jest ich około siedmiu, nie tylko tworzą dramaturgię filmu, ale stanowią czasową oś, trwającą od 23 maja do 03 czerwca 1940 roku.

Tajemnicza misja okrętu składa się z wielu niespodziewanych wydarzeń, pułapek, jednak z każdej z nich „Orzeł” wychodzi zwycięsko, nawet z tej ostatniej, śmiertelnej.

Bohaterami są prawdziwe osoby z nazwiska i funkcji, poznamy ich bliżej, nie tylko z perspektywy legendarnych wyczynów.

„Orzeł” był szczytem technologii, futurystycznym dziełem, niezwykle nowoczesną inżynierską myślą, składającą się z kilometrów rur, kabli zaworów, zegarów, różnego rodzaju mechanizmów.

W tej perfekcyjnej strukturze nie ma miejsca na najmniejszy błąd, od jednej osoby zależy życie wszystkich.

Załogę, rytm pracy, funkcjonowanie mechanizmów, starałem się zapisać z możliwie największą precyzją, żebyśmy poczuli, znaleźli się tam w środku, w tej stalowej rurze, przeżyli, otarli się o to, czego oni doświadczyli.

Marynarze połączeni są z okrętem przez systemem rur głosowych, głośników, zaworów, systemem wentylacji. Tylko komendy, procedury, ich powtarzalność, wyszkolenie, szybkość działania, dają szansę na przeżycie. To jest dialog, który wyraża emocje w zależności od sytuacji, w jakiej znajduje się okręt.

Zapis scenariuszowy muzyki, dźwięku, klimat obrazu.

Dźwięk - jest jednym z głównych bohaterów, dlatego, że organizm „Orła” funkcjonuje dzięki sprężarkom, zaworom, silnikom diesla, nasłuchom, głośnikom, komendom.

To, co się dzieje wewnątrz okrętu, trudno przyrównać do tego, co jest nam znane. W okręcie podwodnym, w głębinach, słyszalność jest wielokrotnie spotęgowana, a dźwięki z zewnątrz są odbierane nawet z odległości ponad 50 kilometrów.

Olbrzymie silniki diesla to bardzo mocny punkt – jest to niepowtarzalny „koncert mocy”, sztorm, wiatr, ale najokrutniejszym, najbardziej przejmującym bohaterem jest cisza, cisza jest czymś, co z jednej strony poraża, wręcz paraliżuje, zapowiada zbliżającą się śmierć, z drugiej strony daje ukojenie, nadzieję.

Muzyka - realne dźwięki słyszalne tylko w tym specyficznym dzwonie, jakim jest okręt podwodny – będą punktem wyjścia, partyturą dla linii melodycznej, aż do przekształcenia się w utwór symfoniczny.

Obraz - we wnętrzu brak światła lub tylko awaryjne w sytuacjach bojowych – czerwone, upiorne, które mający w oparach trujących gazów ulatniającego się z uszkodzonych baterii.

W plenerze chylące się ku zachodowi słońce, groźne, granatowo-pomarańczowe i w różnych odcieniach brązu.

Scenariusz powstał z wielu doświadczeń jakie wyniosłem przez dziesiątki lat twórczej filmowej drogi, w której byłem aktorem, operatorem filmów dokumentalnych jak i fabularnych, drogi jaką przeszedłem jako reżyser filmów dokumentalnych i filmu fabularnego.

